

Edward Balcerzan

Łódeczka

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (70), 176-180

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ankieta

obok równie wczesnej książki Janusza Sławińskiego, bo obie stały się w moim przekonaniu początkiem twórczych dróg obu autorów, a zarazem prawdziwym początkiem polskiego literaturoznawstwa drugiej połowy wieku.

Edward Balcerzan

Łódeczka

Ilekoć czytam o kolejnym plebiscycie, z którego mają się „wyłonić” ponumerowani pieśniarze miesiąca, sportowcy roku, kobiety stulecia, Wielko- lub Małopolsanie milenium, przypomina mi się dzieciństwo. – Płyńcie Łódeczka, w Łódeczce trzy osoby: mama, tata i siostra. Kogo wrzucisz do rzeki? Kogo wysadzisz na brzeg? Z kim popłyniesz dalej? – Taką zabawę pamiętam z miasteczka Wowczańsk na słobozańskich kresach Ukrainy. Dziecięca wyobraźnia szczęśliwie omijała naturalistyczną dramaturgię utopień i zatonięć, zwłaszcza iż wyrzucony za burtę umiał (w mojej wyobraźni) pływać, a impet zabawy wymagał, by w „Łódeczce” usadawiali się zarówno ci, których kochamy, jak i potem dla odmiany ci, których wolimy omijać z daleka; równie trudno było pomyśleć, że oto jednego z najukochańszych musimy pchnąć w fal odmęty, jak i znieść do końca wymaginowanej podróży towarzystwo gderliwej ciotuni lub lakomczucha-kuzyna.

I moja wowczańska „Łódeczka”, i modne dziś listy przebojów, katalogi bestsellerów, nominacje do dużych pieniędzy (literacka nagroda „Nike”) mają ten sam infantylny charakter i to samo źródło – rozrywkowe. Różnica polega na tym, że kameralna zabawa w „Łódeczkę” (o tyle ciekawsza, że obok piekła i nieba oferuje się tu „brzeg” – rodzaj czyścica) stała się w świecie dorosłych formą marketingu, sceną dla lukratywnego *show businessu*, rzec by można (parafrazując dziewiętnastowiecznego myśliciela) – amfetaminą dla mas, a zarazem konkurencją firm i nieformalnych grup nacisku – nierzadko w powiązaniu z interesami polityki. Presja hataśliwych plebiscytów odznacza się taką siłą, że o analogicznych przedsięwzięciach elitarnych – jakim ma być ankieta „Tekstów Drugich” – nie sposób już dziś myśleć bez skojarzeń z pop-kulturą.

Jest jednak pewna – niebagatelna! – różnica. Marketingowe rankingi operują statystyką nagą, bezsłowną, by nie rzec – bezmyślną, nie dając szansy dla indywidualnych uzasadnień, zastrzeżeń czy wątpliwości. „Teksty Drugie” oczekują ko-

Ankieta

mentarza. Tam – punktacja jest celem finalnym, tu – środkiem pobudzającym do sporu (także z samym sobą). To zachęca do udziału w zabawie. Postanowiłem zrazu trzymać się reguł: jak książki, to książki, jak dziesięć, to dziesięć. Mój spis „dział stulecia” przedstawia się tak:

Karol Irzykowski *Walka o treść*

Tadeusz Peiper *Tędy*

Julian Krzyżanowski *Paralele*

Roman Ingarden *Studia z estetyki*

Julian Przyboś *Linia i gwar*

Henryk Markiewicz *Główne problemy wiedzy o literaturze*

Stanisław Lem *Filozofia przypadku*

Janusz Sławiński *Język, dzieło, tradycja*

Michał Głowiński *Style odbioru*

Jerzy Ziomek *Renesans*

Wybierając „pierwszą dziesiątkę” publikacji literaturoznawczych kierowałem się przekonaniem, iż powinno się w niej wyrazić współlistnienie porządków równoległych, które w XX stuleciu nie miały jednego boga, gdyż rodziły się w różnych przestrzeniach komunikacyjnych. Otóż na przykładzie krótkiej bibliografii można to – w ograniczonym zakresie – pokazać. W moim wyborze ocalało sześć dziedzin: 1) eseistyka krytycznoliteracka (Irzykowski), 2) programy i refleksje twórców (Peiper, Przyboś, Lem), 3) filozofia literatury (Ingarden), 4) akademicka wiedza o literaturze (Markiewicz, Sławiński, Głowiński), a w jej obrębie – 5) syntezy typu podręcznikowego (Ziomek) oraz – 6) folklorystyka (Krzyżanowski). Większość tekstów wyróżnionych znamionuje nastawienie teoretycznoliterackie oraz metodologiczne, wszystkie – odznaczają się uwrażliwieniem na teorię, lub przynajmniej na jej mutacje normatywne.

Jeszcze jedna osobliwość wynikająca z ankiety to różnica genezy sztuki słowa i refleksji literackiej. Podczas gdy wiele wybitnych utworów literatury XX w. stanowiło pisarską odpowiedź na opresję historii – na niewolę (Stanisław Wyspiański), okupację (Krzysztof Kamil Baczyński), żelazną kurtynę (Witold Gombrowicz), stan wojenny (Miron Białoszewski) – najlepsze prace literaturoznawcze powstawały w pokojowych, w każdym razie „spokojniejszych” epizodach narodowych dziejów. (Nie ma ich w latach wojny, stalinizmu, nie widać na emigracji.)

Lecz zapisany w dziesięciu punktach obraz wiedzy o literaturze budzi większe niedosyty niżli satysfakcje.

Ankieta pyta o pojedyncze książki, podczas gdy dla uchwycenia dynamiki literaturoznawczej należałoby operować autorskimi dorobkami, czyli księgozbiorami. Jeżeli w naszej bibliografii zostawimy wytypowane nazwiska, ale wpiszemy inne tytuły książek tych samych autorów – co się zmieni? Spójrzmy:

Ankieta

Karol Irzykowski *Stoń wśród porcelany*
Tadeusz Peiper *Nowe usta*
Roman Ingarden *O dziele literackim*
Julian Krzyżanowski *Od średniowiecza do baroku*
Julian Przyboś *Zapiski bez daty*
Henryk Markiewicz *Wymiary dzieła literackiego*
Stanisław Lem *Fantastyka i futurologia*
Janusz Sławiński *Próby teoretycznoliterackie*
Michał Głowiński *Poetyka i okolice*
Jerzy Ziomek *Retoryka opisowa*

Zmieniło się niewiele. Dwie dziedziny przypadły (kompedia historycznoliterackie oraz folklorystyka), odezwały się dwie nowe (fantastyka i retoryka); zdumiewające jest to, iż o drugim wariantcie trudno powiedzieć, by był zdecydowanie gorszy, albo lepszy, od pierwszego. Oba mają tę samą wadę: za dużo tekstów „ważnych inaczej” musiałem pominąć. Kogo na przykład i co? Na to pytanie niech odpowie – całkowicie nielegalna w tej grze – próba skompletowania „drugiej dziesiątki”, do której zostaliby zaproszeni:

Stanisław Brzozowski z *Legendą Młodej Polski*,
Juliusz Kleiner ze *Studiami z zakresu teorii literatury*,
Tadeusz Boy-Żeleński ze *Szkicami o literaturze francuskiej*,
Jan Parandowski z *Alchemią słowa*,
Teodor Parnicki z *Rodowodem literackim*,
Maria Janion z *Humanistyką: poznaniem i terapią*,
Czesław Hernas z *Barokiem*,
Maria Renata Mayenowa z *Poetyką teoretyczną*,
Stanisław Balbus z *Między stylami*,
Ryszard Nycz z *Językiem modernizmu*.

Ta konstrukcja – podobnie jak pierwsza – również ma elementy wymienne; długo by się trzeba zastanawiać, czy na przykład w dorobku Kleinera nie ocalić raczej którejś z jego wielkich monografii, a przy nazwisku Marii Janion – może? – wpisać *Romantyzm, rewolucję, marksizm*, albo *Projekt krytyki fantazmatycznej*...

Wpadamy w znany, psychologiczny paradoks: im więcej, tym mniej! 10 książek to za mało, ale gdy wynotowaliśmy 30, mamy wrażenie, że to jeszcze mniej. Im zachłanniej, bezczeszcząc ankietę, wypełniamy nowymi drukami naszą izbę pamiątek, tym natarczywiej upominają się o miejsce księgozbiory i dziedziny

Ankieta

inne, wcale zresztą nie drugorzędne (jeżeli „drugorzędne” ukierunkowania literaturoznawcze w ogóle istnieją).

A do zarysu całości jakże wciąż daleko. Gdzież ulokować gałęzie mniejsze i gatunki „niepanoramiczne”, skierowane w głąb, ku specjalistycznie ujmowanym fragmentom literackiego kosmosu? Chciałoby się mieć pod ręką choć po jednym woluminie z polskich studiów nad narracją, z genologii, wersologii, semantyki poetyckiej, a także reprezentatywne monografie biograficzne, wzorcowe rekonstrukcje poetyk autorskich, wreszcie najbardziej pomysłowe i dydaktycznie przydatne interpretacje pojedynczych dzieł.

Być może wadliwe jest założenie, przyjęte najzupełniej inercyjnie, iż najlepsze książki w naszej dyscyplinie – nowatorskie, przełomowe, systematyzujące jakiś blok problemów, reżyserujące wyobraźnię literacką, projektujące celną terminologię, najczęściej czytane i cytowane w przypisach – mają tylko jednego autora (lub autorski tandem)? Wszak pracujemy w licznych kolektywach, szukamy dla siebie miejsca w manifestacjach wspólnot pokoleniowych, metodologicznych; w kręgach lokalnych; w grupach przyjacielskich; w relacjach mistrz a uczniowie; myślimy konferencjami, tematami ksiąg zbiorowych etc.

W tej perspektywie bibliografia bestsellerów polskiej wiedzy o literaturze mogłaby wyglądać tak:

Stylistyka teoretyczna w Polsce. Pod redakcją Kazimierza Budzika.

O sztuce tłumaczenia. Praca zbiorowa pod redakcją Michała Rusinka.

Teoria badań literackich w Polsce. Wypisy. Opracował Henryk Markiewicz.

Liryka polska. Interpretacje. Pod redakcją Jana Prokopa i Janusza Sławińskiego.

Polska krytyka literacka (1919-1939). Materiały. Tom I i II. Przygotowali Andrzej Biernacki (i in.).

Problemy socjologii literatury. Pod redakcją Janusza Sławińskiego.

Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa. Pod redakcją Henryka Markiewicza i Janusza Sławińskiego.

Pogranicza i korespondencje sztuk. Studia pod redakcją Teresy Cieślukowskiej i Janusza Sławińskiego.

Słownik literatury polskiej XX wieku. Zespół redakcyjny Alina Brodzka (i in.)

Problemy teorii literatury. Seria 1-4. Wyboru prac dokonał Henryk Markiewicz.

Lecz nie jest trudno i tę propozycję podważyć, rozmnożyć jej wersje, zdemaskować luki, wykazać dysproporcje i wynikające z nich zafałszowania. Jurij Łotman pisał gdzieś o typologii tekstów – z góry skazanych na jeden typ oceny. Wyróżnił między innymi kategorię tekstów, które w przeświadczeniu ogółu nie mogą być tekstami prawdziwymi. Do tej kategorii zaliczyłbym zajmujący nas tu ranking literaturoznawczy – niezależnie od tego, ile książek wolno nam przewieźć w „łódceczce”: dziesięć, trzydzieści czy tysiąc. Niemożliwość „bycia prawdziwym” wynika

Ankieta

nie z ograniczeń ilościowych, lecz z języka ankiety, gdyż ten język nie nadaje się po prostu do wartościowania myśli twórczej – w jakiegokolwiek czasoprzestrzeni kultury. Jediną korzyść może nam dać ankieta jako „tekst do bicia” – wyzwalający rewizję kanonu, w której odświeża się pamięć przeszłości i potęguje napięcie między tym, co ważne dla mnie a tym, co było ważne dla moich poprzedników i nauczycieli. Ankieta jest wartością jako cel niekończącej się dekonstrukcji.

(I ja zostałem dekonstrukcjonistą?)

Mieczysław Ingot

MOJA DZIESIĄTKA

(ODPOWIEDŹ NA ANKIETĘ „TEKSTÓW DRUGICH”)

Niniejsza wypowiedź będzie w poważnym stopniu skażona piętnem subiektywizmu. I to z paru powodów.

Jak wynika z różnych obliczeń w omawianej epoce (czyli w wieku XX) żyje 90% ogółu ludzi zajmujących się pracą naukową. Ta prawidłowość obejmuje i naszą, literaturoznawczą dziedzinę. Już od strony instytucjonalnej rzecz ujmując, mamy począwszy od drugiej połowy XX wieku kilkanaście instytutów polonistycznych, a w nich kilkuset pracowników zajmujących się literaturoznawstwem. Powstaje spora ilość książek i nikt chyba nie jest w stanie powiedzieć, iż przeczytał wszystko, co godne lektury. Także dlatego, że zmieniają się i rozmywiają kryteria wartościowania. Po pierwsze, z powodu przemian metodologicznych, szczególnie wyraźnych w drugiej połowie wieku (biografizm i psychologizm, historyzm, marksizm, strukturalizm, dekonstrukcjonizm, post-teoria itd.). Po drugie, z powodu wyraźnej specjalizacji powodującej, iż wielu badaczy ogarnia swoimi zainteresowaniami coraz to mniejszy obszar dokonań naukowych. Myślę tu np. o norwidologii czy witalologii, dyscyplinach uprawianych przez wielu badaczy i to często na zasadzie wyłączności. Po trzecie, w wyniku swoistej dezorganizacji instytucjonalnej. Jeszcze do roku 1980 odbywały się pod patronatem IBL konferencje ogólnopolskie, na których oceniano prezentowane tam prace, a tym samym ustalano pewną hierarchię wartości. Dzisiaj tego typu spotkania ograniczają się do poszczególnych środowisk, często nawet niewspółpracujących ze sobą. Po czwarte, do procesu kreowa-